

Ks. Aleksander Woźny – pokorny sługa Chrystusa i ludzi

Głos Anioła

Okolo pierwszej w nocy obudził mnie głos Anioła Stróża:

– Wstań, załóż sutannę i wyjdź na ulicę.

Panie Boże – odpowiedziałem – jestem chory, brak mi sił. Lekarz zaleca więcej snu. Czy mi się zdaje, czy to Ty rzeczywiście do mnie mówisz?

– Wstań zaraz, załóż sutannę i idź na ulicę!

To ulica Grunwaldzka w Poznaniu. Zza narożnika nagle pojawia się mężczyzna w średnim wieku. Staje jak wryty.

– Ksiądz? Proszę Księdza ja muszę się zaraz wyspowiadać!

– Dlaczego teraz?

– Przed laty pokłóciłem się z moim proboszczem. I wtedy postanowiłem: nigdy więcej w moim życiu nie pójde do spowiedzi. Przyjechałem przed godziną do Poznania. Z dworca idę pieszo, pobłądziłem. Naraz uprzytomniłem sobie, że od dawna nie byłem u spowiedzi. Ale usprawiedliwiłem sam siebie, że mam rację, nie będę się spowiadał, ... chyba żebym w tej chwili spotkał księdza. Tak sobie powiedziałem, bo wiedziałem, że żadnego księdza nie spotkam. A tu naraz ksiądz. Proszę o spowiedź.

Tę historię słyszałem osobiście z ust ks. Aleksandra Woźnego. Zdarzenie miało miejsce w połowie lat siedemdziesiątych minionego wieku. Takich „zwyczajnych” cudów łaski było w życiu tego niezwykłego kapłana wiele.

Życie kapłana

Ks. Woźny urodził się w 1910 roku w podpoznańskim Uzarzewie, jako ósme dziecko swoich rodziców. Po zdaniu matury – w 1928 roku – wstąpił do seminarium duchownego.

Wielką łaską na jego drodze ku kapłaństwu byli święci i świętobliwi kapłani – wychowawcy. Jego duchowym przewodnikiem był Sługa Boży ks. Aleksander Żychliński, profesor teologii dogmatycznej. Ojcem duchowym i rektorem w pierwszych latach formacji seminaryjnej – przyszły biskup, błogosławiony ks. Michał Kozal. Trzy ostatnie lata seminaryjne rektorem kleryka Woźnego był Sługa Boży – ks. Kazimierz Rolewski. Święceń kapłańskich udzielił diakonowi Woźnemu i kierował go na kolejne placówki duszpasterskie Sługa Boży – kardynał August Hlond, Prymas Polski. Czerpiąc wzory z takich osób, ks. Woźny jako kleryk napisał w swoim pamiętniku: *Panie mój i Zbawicielu, Jezu Chryste! Ślubuję Ci miłość do końca życia. Nic już obok Ciebie i niżej Ciebie i nad Ciebie ma zajmować miejsca w sercu moim. Wszystko, o mój Jezu, pragnę dla Ciebie zachować. [...] Chcę Ci być wiernym aż do wieczności* (zapis z pamiętnika kleryka A. Woźnego – pod datą 11 czerwca 1932 roku). Święci rodzą świętych...

Po święceniach kapłańskich – które otrzymał 10 czerwca 1933 roku – ks. Aleksander pracował jako wikariusz w parafii św. Stanisława Kostki na Winiarach w Poznaniu. Następnie w parafii katedralnej, a potem w parafii Matki Bożej Pocieszenia w Borku. Tam zastała go II wojna światowa. Wiosną 1940 roku – wraz z setkami innych księży Archidiecezji Poznańskiej – został aresztowany przez gestapo i osadzony w obozie koncentracyjnym Buchenwald, a następnie w Dachau. Jaka udręka i ogrom cierpienia kryją się za tym krótkim stwierdzeniem!

Po wyzwoleniu z obozu i powrocie do Poznania – w sierpniu 1945 roku – ks. Aleksander Woźny został mianowany proboszczem parafii św. Jana Kantego w Poznaniu. Tę funkcję pełnił aż do śmierci, przez 38 lat. Jego gorliwa praca duszpasterska została przerwana przez kolejne bolesne doświadczenie, jakim było uwięzienie go w 1950 roku na wiele miesięcy. Bowiem wbrew zakazowi władz komunistycznych ks. Woźny przekazał parafianom treść listu pasterskiego Biskupów w sprawie bezprawnej likwidacji Caritas Kościoła Katolickiego.

Jako duszpasterz odznaczał się ks. Woźny niezwykłą gorliwością. Zawsze otwarty na tchnienia Ducha Świętego.

38 lat służby proboszczowskiej. Co kryje się za tymi słowami? Msze Święte – był czas, że w kościele św. Jana Kantego w niedziele odprawiano ich dziesięć. Kazania, katechezy, rekolekcje. Chrzty, śluby, pogrzeby. Biuro parafialne, kolęda. Odwiedziny chorych. Rozmowy z potrzebującymi, kierowanie pracą wikariuszów. Staranie o pozwolenie i budowa nowego kościoła w ciężkich czasach komunistycznych. Ale przede wszystkim: konfesjonał, konfesjonał, konfesjonał...

Kapłańskie życie, pokorna służba Chrystusowi i ludziom. Nieustanne czynienie dobra. Tylko Bóg wie, ilu ludzi nawróciło się i jeszcze się nawróci dzięki posłudze Księdza Aleksandra Woźnego, ilu doprowadził i doprowadzi do nieba.

Tajemnice Księdza Aleksandra Woźnego

To nie były tajemnice w tym sensie, by nikt o nich nic nie wiedział. Były to tajemnice w sensie wewnętrznego źródła świętości osobistej i niezwykłej mocy w zdobywaniu dusz dla Boga. Jakie tajemnice? Heroicznie praktykowana cnota pokory i szczególne nabożeństwo do męki Chrystusa.

Często nauczał o pokorze. Wiele z tych jego nauk zostało opublikowanych. Do dziś poruszają serca. Ponieważ modlił się o pokorę i z całą determinacją do niej dążył, Bóg mu tej łaski udzielił. Spotkało księdza Woźnego wiele upokorzeń i sam nie wahał się upokorzyć przed innymi. Pokora jest kluczem do skarbcza łask Bożych. Kto jest pokorny, może ze skarbcza Bożego Serca czerpać bez ograniczeń. Spełniły się na nim słowa Pisma Świętego: *Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. Upokorzcie się więc pod mocną ręką Boga, aby was wywyższył w stosownej chwili* (1 List św. Piotra 5,5-6).

Kiedyś dowiedział się, że jego parafianka umiera na raka, i że z powodu konfliktu z jakimś księdzem oświadczyła, że nigdy nie przystąpi do spowiedzi. Ks. Proboszcz poszedł ją odwiedzić, oświadczając, że nie przyszedł jej nawracać, ale tylko po ludzku odwiedzić. Na zakończenie rozmowy ukląkł przed chorą i ucałował jej rękę mówiąc: *Bardzo przepraszam panią za zło, które uczynił wobec pani mój współbrat*. Starszy kapłan, proboszcz, prałat nie zawahał się przed takim aktem

pokory. Po tygodniu owa kobieta, na kilka dni przed śmiercią, poprosiła o spowiedź świętą ks. Woźnego.

Pokora, która uzewnętrzniała się w prostocie i serdeczności, zjednywała mu wielu ludzi zarówno prostych, jak i wykształconych. Stawała się „taranem”, który rozbijał najtwardsze serca.

Drugą tajemnicą świętości księdza Aleksandra Woźnego było nabożeństwo do Męki Pańskiej. Przez 38 lat proboszczowskiej posługi w parafii św. Jana Kantego codziennie odprawiał Drogę Krzyżową, także w dni, które wydawały się zwalniać z tego chwalebnego zwyczaju, np. w I święto Bożego Narodzenia. Owocem tego nabożeństwa były liczne nawrócenia spotkanych przez niego ludzi i mądrość głoszonych nauk. Spełniły się na nim słowa św. Pawła Apostoła, że nauka Krzyża staje się źródłem mocy i mądrością Bożą (por. 1 List do Koryntian 1,18 i 24).

Zachowało się ponad trzydzieści tekstów rozważań Dróg Krzyżowych ks. Aleksandra Woźnego. Odsłaniają one duszę świętobliwego kapłana. Charakteryzuje je żarliwa miłość do Chrystusa, a jednocześnie brak płytkiej uczuciowości. Spełniają wiernie to, o co prosił Chrystus płaczące niewiasty: *Nie płaczcie nade Mną, ale nad sobą* (Ewangelia św. Łukasza 23,28). Są to myśli pełne realizmu, konkretności i doświadczenia życiowego.

Konfesjonał ks. Woźnego

Konfesjonał okazały na zewnątrz. Wewnątrz niewygodny dla spowiednika. Najczęściej stały przy nim kolejki. Po dar Bożego Miłosierdzia przychodzili parafianie, ale przyjeżdżali też penitenci z całej Polski. Nie raz długo czekali na swoją spowiedź. Ks. Aleksander Woźny miał dar czytania w duszach ludzkich i kierowania nimi. Niemal każdego dnia spowiadał wiele godzin. Niektórych dziwiło, że po wyznaniu grzechów ksiądz przez nawet dłuższą chwilę milczał. Nie wiedzieli, że modlił się wtedy za nich i pytał Pana Jezusa: co mam temu człowiekowi powiedzieć? Nauka była zwykle krótka, ale celna, przemieniająca życie. Taka służba nie mogła podobać się Złemu. To też ksiądz Woźny był atakowany w konfesjonale przez szatana.

W kościele św. Jana Kantego znajdował się od 1946 roku jeden z największych w Polsce obrazów Pana Jezusa Miłosiernego. Namalował go prof. Wacław Taranczewski. Było to wotum wdzięczności ks. proboszcza Woźnego i jego parafian za cudowne uzyskanie dla parafii budynku zbudowanego w czasie wojny jako restauracja dla wojsk niemieckich, a bezpośrednio po wojnie zajmowanego przez wojska radzieckie.

Ktoś z parafian podpowiedział ks. Aleksandrowi: niech Ksiądz odprawi publicznie nowennę do Miłosierdzia Bożego i obieca, że w kościele zawiśnie duży obraz Miłosierdzia Bożego, a na pewno otrzymamy ten wymarzony dla nas obiekt. „Dzienniczek” Siostry Faustyny nie był jeszcze wtedy znany. Profesor Wacław Taranczewski nie wiedział zatem, jak ma wyglądać „klasyczny” obraz Miłosierdzia – Pan Jezus na tle drzwi Wieczernika i podpis: *Jezu, ufam Tobie!* Namalował Chrystusa pośród ruin miasta, otoczonego ludźmi, a u Jego stóp klęczącą św. Faustynę. Kiedy w 1958 roku została wydana przez Stolicę Świętą notyfikacja ograniczająca kult Miłosierdzia Bożego, obraz w kościele św. Jana Kantego „wybronił się” – nie był obrazem namalowanym dokładnie według wizji św. Faustyny.

Ksiądz Woźny jako kapłan i spowiednik bardzo żył tym, co św. Faustyna zapisała w swoim Dzienniczku. A Jezus Miłosierny dokonywał w jego konfesjonale cudów.

Troska o małżeństwo i rodzinę

Ksiądz dogonił wychodzącą z kościoła kobietę i dyskretnie wsunął w jej rękę banknot.

– Dzisiaj nie mam więcej, ale proszę to przyjąć.

Tak powiedział ks. Aleksander Woźny do matki wielodzietnej rodziny, która przed chwilą w skrytości serca błagała w modlitwie Boga o pieniądze konieczne na utrzymanie rodziny.

Pomagał rodzinom w biedzie materialnej, ale przede wszystkim troszczył się o dobro duchowe małżeństwa i rodziny.

To zawsze było jego pasją duszpasterską: małżeństwo i rodzina. Jako jeden z pierwszych w Polsce, jeszcze w latach czterdziestych i pięćdziesiątych minionego wieku organizował kursy przedmałżeńskie (wówczas nieznane i niepraktykowane) oraz poradnie dla małżeństw. Ksiądz Woźnego znał i cenił już wówczas młody biskup Karol Wojtyła – św. Jan Paweł II. Wspomina dr Wanda Póltawska, że przyszły papież cieszył się pracą duszpasterską dla małżeństw i rodzin podejmowaną przez księdza Woźnego w Poznaniu, podobną do działań podejmowanych w Krakowie. Dr Wanda Póltawska przyjeżdżała do Poznania, by w imieniu biskupa Karola Wojtyły wymieniać się doświadczeniami duszpasterskimi podejmowanymi dla małżeństw i rodzin.

Ksiądz Aleksander Woźny zawsze był wierny Ewangelii. Zło nazywał jednoznacznie złem. Jego cierpieniem duchowym i troską duszpasterską były związki niesakramentalne. Ludziom w nich pozostającym mówił prawdę. Ostrzegał przed konsekwencjami życia w grzechu śmiertelnym. W swoim krótkim liście do parafian – duchowym testamencie – napisał: *Proszę, abyście brali na serio to, co Wam głosiłem jako naukę Bożą, abyście brali na serio odpowiedzialność przed Bogiem sprawiedliwym i miłosiernym, abyście nie nadużywali miłosierdzia Bożego. Dlatego błagam tych, którzy trwają w grzechach i robią zgorszenie przez udawanie małżeństwa, żyjąc bez ślubu kościelnego, aby rozeszli się zawczasu i naprawili zgorszenie.*

Propagowana przez dwumiesięcznik *Miłujcie się* siedmiopunktowa modlitwa do św. Józefa o dobrego męża jest autorstwa ks. Aleksandra Woźnego. Czasem z radością wskazywał idącą ulicą rodzinę mówiąc: oni poznali się dzięki modlitwie do św. Józefa.

Troska o kapłanów

Historia opowiedziana przez ks. Mariana Piątkowskiego, przyjaciela ks. Aleksandra Woźnego:

Konfesjonał w kościele św. Jana Kantego w Poznaniu:

- Dzisiaj nie ja będę cię spowiadał.
- Dlaczego, Ojczy?
- Pojedziesz na dworzec. Chodź po peronach. Szukaj księdza. Pierwszego, którego napotkasz, poproś o spowiedź (to było w latach pięćdziesiątych minionego wieku. Księża chodzili w sutannach). Tak długo proś, aż wysłucha twojej spowiedzi. Teraz idź.

Na dworcu głównym w Poznaniu:

- Proszę księdza, poproszę o spowiedź!
- Co? Na dworcu? Trzeba pójść do kościoła i tam się wyspowiadać a mnie dać spokój.

W tramwaju z dworca do centrum miasta:

- Ja księdza bardzo proszę o spowiedź!
- Już pani powiedziałem. Proszę mi dać spokój. Jadę na umówioną rozmowę z Biskupem. Nie mogę się spóźnić.

Głosy innych pasażerów:

- Odczep się od księdza! Co ty sobie myślisz?

Płacz kobiety. I znowu prośba:

- Ja bardzo proszę o spowiedź! Ja się muszę właśnie u księdza wyspowiadać.
- Widzę, że się pani nie odczepi ode mnie. Dobrze, zaraz będzie kościół na ul. Fredry. Wyspowiadam panią.

Konfesjonał w kościele Najświętszego Zbawiciela w Poznaniu:

- Dlaczego jesteś taka nachalna!?
- Ja Księdza nie znam, ale mam takie polecenie od mojego spowiednika! Miałam pierwszego napotkanego Księdza prosić o spowiedź.

- Co to za spowiednik?
- Ks. Aleksander Woźny. Mój Proboszcz.

Płacz nieznanego księdza i jego słowa:

- Kochana Siostrzo w Chrystusie, jechałem do Kurii, by oznajmić Biskupowi, że rezygnuję z kapłaństwa. Teraz wiem, że mam się nawrócić, zacząć nowe życie. Proszę podziękować księdzu Woźnemu.

Czy ksiądz Woźny wiedział, jakiego księdza spotka na Dworcu jego penitentka? Nie wiemy. Wiemy, że bardzo modlił się za kapłanów, za biskupów i kolejnych papieży. Kochał ich wielkim sercem. Dla wielu księży był spowiednikiem i ojcem duchownym. Ci z nich, którzy jako klerycy słuchali jego rekolekcji, do dzisiaj je wspominają jako bardzo ważne w ich formacji kapłańskiej.

Sługa Boży

Ksiądz Aleksander Woźny wiele chorował i cierpiał fizycznie i duchowo. Ale nigdy się nie uskarżał. Cierpienie przyjmował i przeżywał jako szczególny dar Pana Jezusa. W czasie Mszy Świętej pogrzebowej za zmarłą przedwcześnie na chorobę nowotworową matkę rodziny homilię zaczął od słów: *Czy wiecie, co teraz robi wasza matka? Dziękuję Bogu, że mogła na ziemi tak wiele cierpieć.* Takie słowa mógł powiedzieć tylko ten, kto sam wiele cierpiał.

Jakże prawdziwie brzmią słowa rozważań przy IV stacji – spotkanie z Matką Bolesną jednej z jego Dróg Krzyżowych: *Syn Boży mógł sprawić, żeby Maryja dowiedziała się o Jego Męce i śmierci dopiero po zmartwychwstaniu. Ale wtedy Ona mogłaby się czuć odsunięta, pozbawiona udziału w Jego życiu, jakby pokrzywdzona w miłości. Ja czuję się pokrzywdzony, gdy mam trudne życie, gdy mam udział w cierpieniu, a tymczasem powinienem czuć się pokrzywdzony, gdy mam życie łatwe (Droga Krzyżowa - Dar trudnego życia).*

Umarł wyniszczony pracą i służbą kapłańską 21 sierpnia 1983 roku. Niemal od razu wielu parafian i duchowych dzieci ks. Woźnego zaczęło się modlić za jego wstawiennictwem doświadczając nadzwyczajnej pomocy.

25 stycznia 2014 roku ks. arcybiskup Stanisław Gądecki Metropolita Poznański rozpoczął za zgodą Stolicy Apostolskiej proces beatyfikacyjny ks. Aleksandra. Proces przebiega niezwykle sprawnie. Jego zakończenie na etapie diecezjalnym jest przewidziane na dzień 23 maja tego roku.

Drodzy Czytelnicy pisma *Miłujcie się!* Warto modlić się za wstawiennictwem Sługi Bożego ks. Aleksandra Woźnego. Modlić się o wiele, ale zwłaszcza o trzy łaski: o pokorę, o miłość do Pana Jezusa umęczonego i o stałego, dobrego spowiednika.

Zapamiętajcie:

- warto starać się o pokorę. Bóg zawsze pokornym łaskę daje
- warto odprawiać Drogę Krzyżową. W Krzyżu naszego Pana jest mądrość i moc
- warto systematycznie się spowiadać i mieć stałego spowiednika.

Są to wszystko wielkie łaski, może dla nas najważniejsze, najbardziej teraz potrzebne. Módlcie się o nie za wstawiennictwem Sługi Bożego, pokornego kapłana ks. Aleksandra Woźnego. Będziecie wysłuchani.

ks. prob. Marcin Węclawski